

matki



TYCODNIK

Rok 3

Gorzów, dn. 21 - 27 marca 1948 r.

Nr 12



Dziewczynka z palmami.

Palemki

A te stare wierzby,
co nad strugą rosną,
srebrzystymi bazieczkami
okryły się z wiosną;
sposzregli to chłopcy,
więc dalej — z ochotą —
ponad potok, gdzie z gałązek
wierzbne palmy plotą!
Ten przygina okiść,

Tamten zrywa „kotki“, —
a na każdej buzi dziecka
igra uśmiech słodki!
a w każdziutkim sercu,
co jak dzwon się buja —
coś drga pieśnią,
coś wydzwania
słodkie: „A L L E L U J A !!!“.

E. K.

Niedziela

Powiem wam dziś nieco o tym, jakże to trzeba spędzać niedzielę. Bo wam się zdaje, przyjaciele młodzi, że gdy kto w dzień święty na Mszę chodzi, a przytym jeszcze kazania wysłucha (ale to tak, że wypuści do jednego ucha, a drugim zaraz wypuści), — to już zrobił więcej, niż potrzeba i „z butami pójdzie wprost do nieba“.

No, może nie tak myślicie? A jużci!

Tymczasem wszystko to jest bardzo pięknie, ale za mało, bo trzeba spędzić niedzielę tak całą, żeby to było z Bożą chwałą. Bo tylko pomyśl sam, zuchu jeden i drugi, jaki to tydzień jest długi, ile w nim czasu poświęcasz na naukę, na zabawy i na różne inne sprawy, a ile też wśród tygodnia poświęcasz dla Boga? — Rano pacierz króciutki, najwyżej dwie, trzy minutki, a wieczorem też nie dłużej, bo już sen oczka mruży. Sklepie się jakotako pacierze: Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę, przeżegna się, jakby muchy oganiał i buch! — do spania.

A przecież sami przyznacie, gdy będziecie szczerzy, że się Panu Bogu coś więcej od nas należy, bo wszak On sam wszystkiego udziela — otóż właśnie na to jest niedziela. A więc najpierw w ten uroczysty dzień winienesz być porządnie ubrany i czysty; a dziewczynki prócz tego niech się starają, jak mogą, aby także w mieszkaniu było ładnie i chędogo. Do kościoła na Mszę św. śpiesz ochotnie, a nie pod przymusem. To tak miło na modlitwie rozmawiać z Panem Jezusem, powierzyć Mu wszystkie swoje sprawy, naukę, radości i troski i oddać się w opiekę Matuchnie Boskiej.

A jak to pięknie, gdy chłopczyk niektóry nauczy się ministrantury i do Mszy św. służy. To trud taki nieduży, a wielką cześć się Panu Bogu składa. A ileż znów sprawia P. Jezusowi pociechy, gdy kto, żałując za swe grzechy, szczerze się wypowiada i

przystąpi w niedzielę do Pańskiego Stołu. A przecież to też niewiele wymaga móżu!

Jest jeszcze innych sposobów bardzo wiele, któremi można uczcić niedzielę. A więc: jest w domu jakie pisemko lub książka pobożna, to ją sobie lub innym głośno poczytać można. Jest który twój kolega słaby, albo chory, trzeba skorzystać ze sposobnej pory, odwiedzić go, rozweselić, jaką łakotką się z nim podzielić, przy łóżku jego posiedzieć, przeczytać mu coś, opowiedzieć. Albo znów w domu młodsze rodzeństwo zabawić, jakąś przyjemność im sprawić. Wszystko to są bardzo piękne i łatwe, dobre uczynki, które mogą spełniać tak chłopcy jak i dziewczynki, aby naprawdę dzień święty uświęcić.

Ale może jesteście już strachem zdjęci, że wam się bawić w niedzielę nie pozwolą, a tu człowiek siedzi jak mumia cały tydzień w szkole, więc chciałby choć jeden dzień rozprostować kości. A niechże mnie Bóg zachowa, bym miał wam bronić zabawy i wesołości! Przeciwnie! właśnie pragnę by każda niedziela, była dla was dniem radości, spoczynku, wesela, pełna gwaru, i ruchu i śmiechu — tylko, żeby nie było tam grzechu!

Wtedy wasze sporty, i gry, i gonitwy będą Bogu równie miłe, jak modlitwy.

E. L.

Ks. Chlondowski

Z Hymnu Ministrantów.

Z kadzielnic wielbień wonne mgły
do krzyża stóp, co w światłach skrzy,
miłości winne dary
niesiemy w czas ofiary.
I z głębi dusz składamy ślub,
trwać w służbie Twej po grób.



Kapryśna Wiosenka

Królowna Wiosenka wybiera się w podróż. — Zaprzęgajcie co prędzej białe konie! — woła Wiosenka, stojąc na balkonie, — bo już jadę w daleki świat, niech ptak zaśpiewa, niech zakwitnie kwiat! Łąki, pola i bory przystroję w piękne kolory, muszę zbudzić ziemię, bo za długo drzemie, wszystko zbudzę ze snu, chcę już wyruszyć prędko, co tchu! A więc panny służebne niosą bielutką sukienkę i stroją Wiosenkę, niosą fiołkowy wianuszek na główkę królowej, na tę główkę złotą kędzierzawą.

Służba na dziedzińcu uwija się żwawo. Już zarząły konie. Wietrzyk powozi. I po chwili wyruszyli. Jechali najpierw aleją palmową, potem przez łąki szmaragdowe, przez mosty marmurowe, kraina wkoło piękna, jak raj, a wtem wjechali w szary, cichy kraj. Niebo zaspane chmurami, słońko drzemie za tą zasłoną, a na ziemi zimno, mokro, brudno.

Co to? — woła Wiosenka, — ja królowna, jadę, a tu niebo takie blade, zimny wiaterek wieje — co się tu dzieje? Nie mamy tu nic do roboty, wracajmy, Wietrzyku złoty! A słońko tymczasem zabłysło nad lasem, wody zaszemrały, wyrżał kwiatuś białawy, nuci skowronek radośnie o królowie Wiośnie. Ale Wiosenka już tego nie widziała, nie słyszała, przed swój pałac zajęchała. A na ziemi znów ponuro, słońce

skryło się za chmurą i pieśń wiatru brzmiała żalosna.

Każdy pyta: — A gdzie wiosna?

Minął jeden dzień i drugi, minął wreszcie tydzień cały. Wiosence nudno, chce jechać w świat.

— Prędko, prędko, co tchu! muszę zbudzić ziemię ze snu! — woła Wiosenka, stojąc na balkonie — zaprzęgaj, Wietrzyku, moje białe konie!

Ruch w pałacu powstał wielki, panny służebne niosą pantofelki i sukienkę cudną i wianuszek na główkę królowej złotą.

Każdy uwija się ze swą robotą. I po chwili wyruszyli. Jadą, jadą przez krainę piękną, jak raj. Wjechali wreszcie znów w ten szary kraj. Rozgląda się Wiosenka ciekawie po mokrych łąkach, po polach, po młodej murawie. Słońko przygrzewa i skowronek śpiewa. A wtem, ni stąd, ni zowąd wiatr przyleciał srogi, ciemna chmurka nadciągnęła i drobnym śniegiem sypnęło. Skowronek czym prędzej spadł, jak kulka, na ziemię i otulony w swój szary kubraczek ukrył się pod mały krzaczek.

Zadymka nad drogą szaleje. — Wiosenka z przestachu aż mdleje. — Uciekajmy, Wietrzyku złoty, nie mamy tu nic do roboty! Więc co tchu do pałacu wrócili. Wiosenka rada przed kominkiem siada, i — niech się co chce dzieje — zziębnięte rączki grzeje.

Minął jeden dzień i trzeci — — o, jakże ten czas leci! Wiosenka niespokojna, to oknem wygląda, to stoi na balkonie.

A Wietrzyk pyta: — Hej, śliczna królowo, w świat chcesz jechać pewno? Czy rozkażesz zaprzęgać konie?

Wiosenka aż klasnęła w białe dłonie: — Jedźmy, Wietrzyku, — swawolniku! No, i pojechali.

— Wiosna! już wiosna! — wszystko zda się radośnie woła. Cieszy się dziatwa wesoła. Uśmiechnięta i radosna przyszła do nas wreszcie wiosna. Z szumem płyną jasne wody, śnieg topnieje, giną lody. Skowroneczek w polu śpiewa. W listki stroją się już drzewa, zieleni się młode zboże, rolnik czarną ziemię orze, wszędzie praca, ruch dokoła. A wiosna miła, wesoła, wietrzyk i słonko złote rozpoczęły swą robotę. Wnet na ziemi piękniej będzie, wiosna sama zajrzy wszędzie, wiosenka śliczna, jak malowanie. Teraz na ziemi jej panowanie.

M. Ch. S.

Przedwiosnie

Pierwszy kwiatek wiosenny poruszył swym serduszkciem promiennym. Nadstawiły ptaszki ucha:

— Co za głos?

Na gałązce sikoreczka słucha:

— Brzęk to kos?

Coś dzwoni cichuteńko:

— Co to? Co to?

— Czy to już szumią listki maleńkie?

— Czy mruczy potok?

Nie kos to na łące brzęk,

ani szmer strumyka.

To kwiatek przebiśnieg

cichutko trawki pyta:

— Czy już widziałeś słońce, siostrzyczko?

— Widziałam, takie cudne.

Opaliło mi już nawet liczko

wczoraj w samo południe.

— Aha — zrozumiwały ptaszki.

— Aha — zrozumiała sikoreczka:

to rozmowa zielonej trawki

i przebiśniegowego dzwoneczka.

Antoni Madej

Rzeczy ciekawe

Samochód bez szofera. Na ulicach miasta Dayton (Ameryka) ukazał się samochód bez szofera, pędzący ze znaczną szybkością po ulicach. Zdumieni ludzie oglądali jak na zakrętach zwalniał, wymijał inne pojazdy i skręcał prawidłowo.

Okazało się, że był on kierowany przy pomocy fal elektrycznych. Wynalazca tego dziwnego pojazdu kpt. Yngham kierował nim z drugiego samochodu, jadącego o 50 m w tyle.

Straty wojenne zakonów w Polsce. Wedle dokładnych obliczeń w ostatniej wojnie straciliśmy z pośród polskich zakonników: Jezuitów — 47 księży, 10 kleryków i 22 braci. Franciszkanów — 37 księży oraz 34 kleryków i braci. I innych zakonów razem 161 księży oraz 169 kleryków i braci. Ogółem zginęło w czasie okupacji 521 zakonników, w tym 270 księży. Więzienia i obozy koncentracyjne przetrwało 697 zakonników.

Redaguje ks. Mgr Szałagan

Gorzów, — Łokietka 16

UŚMIECHNIJ SIĘ!



Na lekcji religii:

Katecheta: Grzechy główne... wyliczy... nam... Edward Zabski!

Uczeń wstaje i poczyną wymieniać siedem grzechów głównych, akcentując głośno: 1. Pycha. 2. Łakomstwo. 3. Nieczystość. 4. Zazdrość. 5. Obżarstwo i pijaństwo. 6. Gniew. 7. Lenistwo.

Gdy tak dobitnie uczeń wymieniał wszystkie grzechy główne, nagle ukazały się ponad główkami dzieci paluszki małego Antosia. Katecheta zobaczył podniesione palce i spytał: Czego sobie życzysz chłopczyku?

Antoś wstał i spokojnie odrzekł: Ja chciałem powiedzieć, że moja ciocia ma te wszystkie grzechy razem.